

Zobaczyć dobro

Łukasz Kaczyński: - Herbaty? Czarna. Mam w termosie.

Marcin Wierzchowski: - I ja mam termos, z wrzątkiem. Możemy zaczynać.

Jak pojawiły się „niepełnosprawne” warianty każdej z postaci? Aktorzy sami je wypracowywali, ty je wydobywałeś?

To był trzymiesięczny proces. Od von Triera zaczerpnęliśmy metodę, ale opowieść tworzyliśmy sami, bo mieliśmy poczucie, że teza jego filmu idzie w poprzek łódzkiej - a może i polskiej - rzeczywistości i potrzeb, które się z niej wyłaniają. Więc zaczęliśmy bez scenariusza. Najpierw przez półtora miesiąca tworzyliśmy postaci pełnosprawne. Aktorzy tworzyli postaci, bazując na kimś, kogo znają ze swego życia. Budowaliśmy ich życie, improwizując je od narodzin do momentu, aż stają się grupą; a gdy się nią stali, zaczęliśmy wyłaniać ich „wewnętrzne dziecko”, wewnętrznego „idiotę”. W większości rodziło się to samoistnie, tzn. aktor prowadził ten proces, ale mieliśmy też wspanią specjalistkę od ruchu i pracy ze śniącym ciałem, Anetę Jankowską, która pogłębiała proces zainicjowany wyłanianiem wewnętrznego „idioty”.

Powstaje pewne pytanie etyczne. Aktor udaje (tworzy postać), która udaje (osobę niepełnosprawną) wobec widzów i wobec łodzian podczas zarejestrowanych ulicznych happeningów. Z ich strony taka niepełnosprawność podlega silniejszej weryfikacji, może być odrzucona: „Nie kupuję tego!”, „Co wy robicie!?”. Jak ten problem istniał dla ciebie, jak dla aktorów?

Nigdy nie leżał w poprzek naszej drogi. Zabezpieczała nas i ośmielała intencja, która przyświecała grupie - „Przytulic Łódź” - ale też świadomość, że nie wystarczy zostać „idiotą”, by choćby i najpiękniejsza idea mogła się utrzymać. I chcieliśmy zrobić to najuczciwiej jak potrafimy, tzn. najbardziej zbliżyć się do podmiotowości osób niepełnosprawnych. Przy całym "udawactwie" wpisanym w tę opowieść. By wyjść na miasto w swoim wewnętrznym idiocie, aktor potrzebuje poczucia wiarygodności; a jednocześnie tę konfrontację z nieteatralną rzeczywistością traktowaliśmy jako uwiarygodnienie idei, o której opowiadamy. Z wyjściem w miasto wiązało się podniecające ryzyko: jak sobie z tym poradzimy? czy nie zostaniemy zdekonspirowani? - ta taka powierzchowna bardzo obawa dziecka, które robi numer: numer ma szansę być dobry, tylko czy nas nie skrzyczą. Ale gdy już wyszliśmy, pojawiły się poważniejsze pytania. Skonfrontowani z obfitością dobra, które nas spotkało ze strony łodzian - pod prąd tezie von Triera, że społeczeństwo jest niechętnie takim osobom i na nie nieprzygotowane - musieliśmy zapytać siebie, czy mamy prawo to robić; i jak rozkładają się proporcje pomiędzy tym, co dajemy, a co dostajemy. Bo dostawaliśmy naprawdę dużo. Dla przykładu: kobiety w luksusowym salonie ślubnym (co wypadło w montażu z wideo) były tak poruszone marzeniem Moniczki, że prezentowały jej drogie suknie, może widząc w niej odbicie swojego marzenia o miłości i ślubie. Spotykały się z nią jak kobiety z kobietą. Może rozumiały, że marzenie chorej dziewczyny nigdy się nie ziści - więc realizują je dla niej. Z każdym wyjściem coraz bardziej odkrywaliśmy, że jeśli tylko poinformować ludzi, że mają do czynienia z osobami niepełnosprawnymi, które idąc w miasto, poszukują podmiotowości i współistnienia na równych i normalnych prawach, to uruchamiają oni względem niesamowitą empatię. Jakby w łodzianach, a może w ogóle w ludziach, było coś, co bardzo jest gotowe na danie lub przyjęcie bliskości, jeśli tylko pojawi się impuls, sygnał „Powiedz, że wolno mi takim być”. I wewnętrzny idiota von Triera jest genialnym narzędziem, by taki sygnał wysłać. Bo może wejść w dorosły świat na zasadach, na jakich wchodzi w niego dziecko. I może bezkarnie rozdawać dobro i każdy

przyjmował je będzie na „czysto”.

Ale jest jeszcze Szczepan, mężczyzna z zespołem Downa, którego gra Radek Dąbek. Gdy wprowadzasz prawdziwą niepełnosprawność w przestrzeń sceny, zaczynasz "używać" jej jak środka artystycznego, a to wielka odpowiedzialność. [...]

- - -

Rozmowa pochodzi z "Kalejdoskopu" nr 4/2019, którego tematem są "Pełno(s)prawni w sztuce". Do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press i salonach empik. A także w prenumeracie (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu) [TUTAJ](#)

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych na platformie "Kalejdoskop NaGłos": Andrzeja Poniedziałkiego, Bronisława Wrocławskiego, Zbigniewa Zamachowskiego, Moniki Buchowiec, Grażyny Błęckiej-Kolskiej... [TUTAJ](#).